


# niedziela kielecka

NR 52-53 (516-517) • M • ROK LV • 23-30 XII 2012 • KIELCE


W NUMERZE:


Boże Narodzenie w Brazylii – wywiad z ks. Kazimierzem Długoszem SChr

Święta poza domem – symptom czasów

Połączył kapłaństwo z archeologią


MYŚL TYGODNIA

## DROGA DO BETLEJEM

Droga do Betlejem Maryi i Józefa. Bóg ich zaskoczył. Zaskoczył w niespodziewany, niewyobrażalny wręcz sposób. Jeśli czegoś się spodziewali, planując swoje wspólne życie, to na pewno nie tego. A jednak słowa anioła potwierdzają się. Józefowi, którego przerasta ta sytuacja, też pozostaje tylko wierzyć w słowa anioła. Trzeba wyruszyć w drogę. O czym myśleli, wędrując do Betlejem? O czym może myśleć i co czuć matka spodziewająca się lada dzień narodzin dziecka, której przychodzi znosić trudy podróży? Lęk, niepewność, samotność, ból, zmęczenie. Czy coś ponadto? Pamięć o słowach anioła i zaufanie – mimo wszystko. Bardzo było potrzebne, tym bardziej wtedy, gdy nie znaleźli miejsca w gospodzie. Żadnych udogodnień, wsparcia, pomocy czy niebieskich nadzwyczajnych interwencji. To pasterze w noc narodzenia ujrzą aniołów.

Co czuła Maryja, kiedy przyszło jej rodzić w miejscu, gdzie był żłób? Jak przeżywała to wszystko, mając w pamięci, że także Synem Najwyższego jest jej syn? Czyż to, co spotykało Maryję i Józefa, nie przeczyło słowom anioła? Czy tego się spodziewali? Skoro wydarzenia naszego życia są mową Boga i Jego obecnością, to od Maryi i Józefa drogi do Betlejem Imieniem Boga jest Zaskoczenie – To, Co Niespodziewane. Ich droga do Betlejem to droga życia, na której Bóg ich zaskoczył. Zaskoczył niejednokrotnie.

A Twoja i moja droga do Betlejem? Jedno jest pewne – Bóg nas zaskoczy.

**Ks. Paweł Staroszczyk**



## ŻYCZENIA BISKUPA KIELECKIEGO NA BOŻE NARODZENIE 2012

Bóg zstąpił na ziemię!
Zginamy kolana
przed Jego miłością
przed Jego słowem
przed Jego łaską.
Świętujmy Boże Narodzenie
w zdrowiu i braterstwie.

† Kazimierz Ryczan
Biskup Kielecki
Kielce, Narodzenie Pańskie A.D. 2012

# PO PAPIESKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

**WŁADYSŁAW BURZAWA**

Z wyjątkowym, bo papieskim błogosławieństwem mieszkańcy Kielc i regionu przeżywają Święta Bożego Narodzenia. Delegacja Miasta spotkała się z papieżem Benedyktem XVI tuż przed świętami w Watykanie w Auli Pawła VI. Ojciec Święty otrzymał unikatowy prezent – filiżankę zdobioną platyną z wygrawerowanym herbem papieskim i napisem „Rok Wiary". Papież pobłogosławił także figurkę Dzieciątka Jezus, która po świętach powędruje na Ukrainę. W okresie świątecznym będzie wystawiona w szopce u Ojców Kapucynów w Kielcach przy ul. Warszawskiej. Zapraszamy do rodzinnej modlitwy przy Dzieciątku.

Papież ucieszył się z naszej obecności i zainteresowaniem oglądał podarunek. W imieniu kielczan i mieszkańców ziemi Świętego Krzyża zadeklarowałem modlitewną pamięć. Ojciec Święty i Jego sekretarz poznali mnie. Przy powitaniu Benedykt XVI z uśmiechem powiedział: „O, Kielce!". W krótkiej serdecznej rozmowie wyjaśniłem Papieżowi, że figurka Dzieciątka Jezus z papieskim błogosławieństwem to już tradycja kielecka. Po Świętach Bożego Narodzenia zostanie przekazana na Ukrainę. Wręczając filiżankę, powiedziałem Papieżowi, że jest ona prezentem z okazji przeżywanego w Kościele katolickim Roku Wiary. Ojciec Święty był wyraźnie zadowolony, podobnie jak jego sekretarz. Odchodząc, otrzymałem prezent – papieski różaniec.

*dokończenie na str. VI*



ARCHIWUM

**Benedykt XVI błogosławi figurkę Dzieciątka do kieleckiej żywej szopki u Ojców Kapucynów**

# Miejcie odwagę

Szkoła Podstawowa nr 19 w Kielcach ma nowego patrona, ma także nowy sztandar. Patronem dziewiętnastki została Irena Sendlerowa. Uroczystości nadania imienia szkole rozpoczęły się Mszą św. w kościele św. Franciszka z Asyżu. Eucharystii przewodniczył bp Kazimierz Ryczan. W homilii Biskup przypomniał o bohaterstwie Ireny Sendlerowej, która z narażeniem życia ratowała żydowskie dzieci. – Miała oczy, serce i ręce miłosierne – mówił, dodając, że ta dzielna kobieta „urodziła do życia" 2500 dzieci żydowskich, wyprowadzając je z getta warszawskiego. Biskup zwrócił uwagę na fakt dobrego wychowania Ireny przez rodziców, szczególnie ojca lekarza, który leczył zarówno polskie, jak i żydowskie dzieci, dając tym samym przykład córce. Nawiązując do nowego sztandaru szkoły, ufundowanego przez rodziców i sponsorów, mówił o patriotyzmie i przestrzegał przed opacznym rozumieniem słowa tolerancja. – Nie można – zaznaczył – być tolerancyjnym dla wszystkiego na świecie, dla zła, dla grzechu, a nie być tolerancyjnym dla religii. Zgromadzonej w kościele młodzieży życzył, aby naśladowanie patronki przybliżało ich do Jezusa. Po homilii Biskup poświęcił nowy sztandar.

Druga część uroczystości, na którą zaprosiła wszystkich uczestników dyrektor Szkoły Dorota Mędrak, odbyła się w szkole. Tu proboszcz parafii św. Antoniego z Asyżu o. Adam Sroka poświęcił tablicę upamiętniającą nową patronkę. Odsłonięcia jej dokonała córka Ireny Sendlerowej – Irena Zgrzembska. Następnie goście: przedstawiciele samorządu Miasta, rządu, parlamentu, kuratorium oświaty oraz rodzice, nauczyciele i uczniowie przeszli do sali gimnastycznej, gdzie obejrzeli spektakl o życiu Ireny Sendlerowej przygotowany przez uczniów szkoły.

Szkoła Podstawowa nr 19 im. Ireny Sendlerowej istnieje od 1966 r. Obecnie uczy się w niej ok. 400 uczniów. Irena Sendlerowa (1910-2008) podczas wojny pracowała w opiece społecznej. Od końca 1942 r. kierowała referatem dziecięcym Rady Pomocy Żydom „Żegota". Po decyzji Niemców o likwidacji getta rozpoczęła wraz ze współpracownikami akcję wywożenia dzieci i umieszczania ich w polskich rodzinach, sierocińcach i klasztorach. W ten sposób uratowała 2500 dzieci. Ich nazwiska, zaszyfrowane i ukryte w słoikach, przetrwały wojnę, dzięki czemu po jej zakończeniu można było przywrócić żydowskim dzieciom tożsamość. Aresztowana przez Niemców, była torturowana na Pawiaku. Uratowana została dzięki okupowi, wpłaconemu przez „Żegotę". Za swoje bohaterstwo została uhonorowana m.in. tytułem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata oraz Orderem Orła Białego, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski i Nagrodą im. Jana Karskiego – Za Odwagę i Serce.

**Władysław Burzawa**




TER

**Bp Kazimierz Ryczan święci nowy sztandar szkoły**

# Agnieszka Dziarmaga wyróżniona



T.D.

**Agnieszka Dziarmaga z „Niedzieli Kieleckiej" wyróżniona w konkursie ŚBRR**

Nasza redakcyjna koleżanka Agnieszka Dziarmaga otrzymała wyróżnienie w Konkursie dla dziennikarzy „Ludzie z Kapitałem" organizowanym przez Świętokrzyskie Biuro Rozwoju Regionalnego – Biuro Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Nagrody 29 listopada wręczyli Piotr Żołądek z Zarządu Województwa i Krzysztof Domagała, dyrektor ŚBRR. Agnieszce serdecznie gratulujemy wyróżnienia. Dziennikarze przez cały miniony rok przybliżali tematykę funduszy unijnych i ich wpływ na życie, działalność i rozwój osób prywatnych, szkół, różnych instytucji i lokalnych społeczności.

I miejsce – Agnieszka Gołębiowska (dziennikarz niezależny), tekst „Na tropie spółdzielni socjalnych";

II miejsce – Łukasz Zarzycki „Echo Dnia", za fotoreportaż „Od idei do kapitału"; Beata Orłowska-Gabrek „Tygodnik Nadwiślański", tekst „Marzenia do spełnienia"; III miejsce – Piotr Rogoziński, TVP Kielce. Wyróżnienia: Agnieszka Dziarmaga, „Niedziela"; Andrzej Piskulak, „Gazeta Zagnańska"; Piotr Burda, „Echo Dnia"; Małgorzata Cioroch, Radio Plus Kielce. W wyróżnionych tekstach Agnieszka koncentrowała się na rejestrowaniu zmian w obrębie szkolnictwa zawodowego, w tym na możliwościach rozwojowych, edukacyjnych, realizacji praktyk, które są możliwe dzięki wdrażaniu programów Kapitału Ludzkiego.

**K.D.**

# JEDNYM ZDANIEM

## KIELCE?

Ósma Aukcja Charytatywna oraz licytacja „Świętokrzyskie – dzieciom Lwowa" odbyła się w Muzeum Narodowym, dawnym Pałacu Biskupów Krakowskich. Za zebrane fundusze zakupiony zostanie sprzęt dla szpitala dziecięcego w Kielcach i we Lwowie. Jednym z organizatorów aukcji jest Fundacja Jaśka Meli „Poza Horyzonty". W wyniku poprzednich siedmiu licytacji zakupiony został sprzęt medyczny za ponad 108 tys. zł.

Kielecka Caritas i Świętokrzyski Bank Żywności jak co roku zorganizowały zbiórkę żywności dla najuboższych mieszkańców regionu. Zbierano produkty o długim terminie przydatności m.in. cukier, mąkę, makarony, kasze, ryż itp. Bank Żywności przekazuje produkty spożywcze 155 organizacjom charytatywnym. Za jego pośrednictwem pomoc trafia do ponad 40 tys. osób.

III Świętokrzyskie Warsztaty Muzyczno-Liturgiczne odbyły się w parafii św. Franciszka z Asyżu. Wzięły w nich udział: chóry, schole, grupy muzyczne, a także indywidualne osoby lubiące śpiew. Warsztaty poprowadził Piotr Pałka, ceniony kompozytor Krakowa.

Gazetokronika Czasu Emeryckiego „Magnifikat" nadal kazuje się drukiem. Niestrudzonyks. Jan Wojcieszek znajduje czas, by relacjonować wydarzenia nie tylko z Domu Księży Emerytów, kraju i ze świata, ale także z parafii Małoszów, której był wieloletnim proboszczem.

**W. B.**

# KSM ślubowało

W kościele św. Jadwigi Królowej w Kielcach 1 grudnia miała miejsce pierwsza w historii diecezji kieleckiej uroczysta przysięga adeptów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Biskup pomocniczy diecezji kieleckiej zwracając się do młodych podkreślał, aby zawsze nosili w sercu przekonanie że „być chrześcijaninem, to znaczy należeć do elity, która kieruje się w życiu wartościami i zasadami".

Przysięgę przed Księdzem Biskupem złożyło piętnastu młodych m.in. z parafii Bodzentyn, św. Jadwiga Królowa, Skała, Bieliny. Młodzi najpierw odśpiewali hymn KSM, następnie ślubowali pracować na rzecz własnego rozwoju i rozwoju kraju, strzec i rozwijać własną wiarę, zachować czystość i wstrzemięźliwość od alkoholu i narkotyków. Na wezwanie każdego punktu przysięgi odpowiadali słowami: „gotów." Na ołtarzu ustawiono relikwie bł. Karoliny Kózkówny, które sprowadzono do kościoła z Sanktuarium w Zabawie pod koniec listopada. Obok widniał portret Błogosławionej.

W Eucharystii uczestniczyli przedstawiciele KSM z różnych parafii m.in. z parafii św. Królowej Jadwigi, Bielin, Bodzentyna, Klimontowa, Skały i Łopuszna wraz z księżmi asystentami, którzy koncelebrowali Mszę św. pod przewodnictwem bp. Mariana Florczyka. Przy ołtarzu zgromadzili się diecezjalny asystent ks. Marek Blady z Bodzentyna, ks. Dariusz Tanka z Klimontowa, ks. Kamil Banasik z parafii św. Jadwiga Królowej, ks. Piotr Białek z parafii Bieliny, ks. Węgrzyn z Łopuszna, ks. Grzegorz – asystent Księdza Biskupa.

W homilii bp Florczyk zaznaczył, że żyjemy w czasach, gdzie dotkliwie odczuwana jest dechrystianizacja. „Świat bez wiary i bez Boga oznacza, że ludzie żyją bez zasad i wartości, a życie staje się gehenną, ponieważ odejście od wiary zawsze niesie za sobą odejście od wartości i zasad – tłumaczył. – Mieliśmy tego dotkliwe przykłady podczas wojen XX wieku. W obecnych czasach potrzeba prawdziwych chrześcijan, bo chrześcijaństwo to jest jakość życia. Chrześcijanin to elita a nie masa. Niech każdy z was ma tę świadomość przynależności do elity. Musicie wpoić sobie dumę z bycia chrześcijanami, bo macie swoje wartości i zasady. To one są oznaką dla świata, że przynależycie do Chrystusa" – podkreślał Biskup.

Na zakończenie apelował do młodych, by złożona przysięga była dla nich zobowiązaniem do życia wartościami. „Chciałabym, aby słowo «gotów» wryło się w waszą świadomość. Ono oznacza, że jestem gotów kształtować siebie według Ewangelii Chrystusa, budować na ziemi Jego Królestwo wiary, sprawiedliwości i miłości, Królestwo innego życia". Prosił, by zachęcali swoich rówieśników do wstępowania w szeregi KSM. „Tylko konsekwencja i systematyczność może przynieść owoce. 12 lat temu Apostolat Maryjny działał tylko w dwu parafiach naszej diecezji, dziś jest w 80-ciu" – mówił.

KSM w diecezji skupia około 200 młodych z różnych parafii. Obok formacji duchowej młodzi aktywnie uczestniczą w życiu parafii poprzez animowanie wydarzeń kulturalnych, charytatywnych i religijnych. **Katarzyna Dobrowolska**



W.D.

**Bp Marian Florczyk z młodzieżą z KSM**




T.D.

**Świątecznie w „Marconim"**

# Święta poza domem

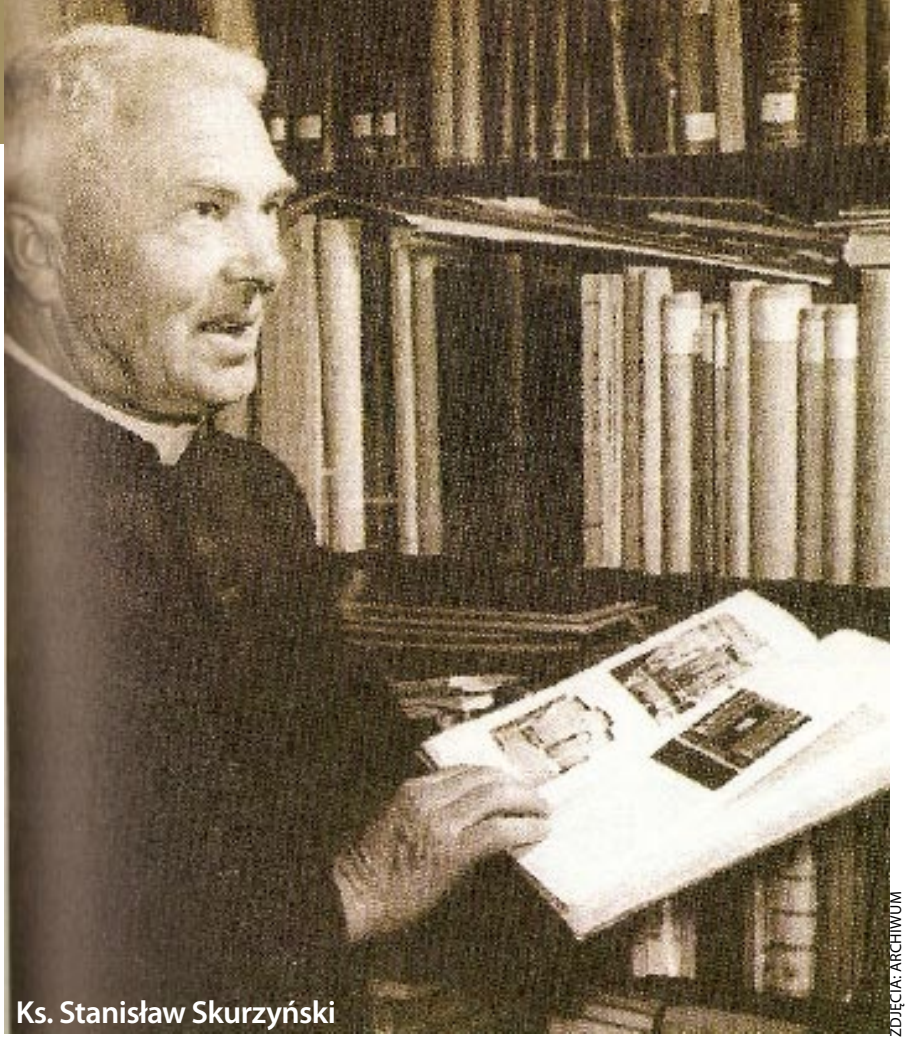
Oferta organizowania świąt, łącznie z wieczerzą wigilijną wynikła z oczekiwania naszych gości. Coraz więcej osób o taką możliwość pytało – mówi Alicja Bednarska, szefowa działu promocji i marketingu w sanatorium „Marconi". Od kilku lat w tego rodzaju wigilii i świętach w „Marconim" uczestniczy ok. stu osób. Podobna tendencja jest w domach rekolekcyjnych czy centrach duchowości prowadzonych przez Kościół, np. w pijarskim Centrum Wiara i Kultura w Hebdowie.

Ta „potrzeba chwili" – święta poza domem – to symptom zaniku wielopokoleniowego modelu rodziny, gdy dziadkowie niekoniecznie czują się zobowiązani do wspólnej wieczerzy z najbliższymi lub gdy więzi rodzinne dawno się rozluźniły. To także odpowiedź na kuszącą ofertę cenową pensjonatów czy uzdrowisk oraz europejska stylizacja świąt – łączenie tradycji (u nas także zazwyczaj wiary czy choćby nawyków religijnych) z aktywnym wypoczynkiem. Druga strona medalu to tworzenie wspólnoty ludzi, którzy bardzo pragną połamania się opłatkiem w szerszym gronie. Chodzi o starsze małżeństwa, których dzieci i wnukowie przebywają za granicą, samotne osoby chore lub niepełnosprawne. I tak np. w buskim „Marconim" mają szansę spotkania się na wieczerzy wigilijnej z udziałem kapłana, pośpiewania kolęd, posmakowania wigilijnych potraw i – o ile siły pozwolą – wspólnej Pasterki. Między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem – koncert Orkiestry Zdrojowej, spotkanie autorskie i in. atrakcje.

„Serdecznie zapraszamy zarówno osoby samotne, pragnące przeżyć Święta z innymi, w pełnej pokoju i życzliwości chrześcijańskiej atmosferze, jak i rodziny chcące połączyć świętowanie z rodzinnym wypoczynkiem. Zapewniamy, że nasz obiekt będzie doskonałym miejscem na prawdziwe przeżycie Świąt Bożego Narodzenia" – zaprasza Centrum Wiara i Kultura w Hebdowie, oferując wycieczki, ale i wspólną modlitwę, adorację, możliwość rozmowy z zakonnikiem, ubieranie choinki. **A.D.**

Ks. Stanisław Skurzyński (1892-1972) miał kilka powołań: księdza, społecznika, dobroczyńcy i w końcu archeologa. Nie przez wszystkich rozumiany i doceniany, prowadził życie pasjonata, odkrywcy, naukowca, mimo wielu przeszkód i trudności. Jego dorobek naukowy to dziś kopalnia informacji o prehistorycznych dziejach regionu świętokrzyskiego i tysiące ocalonych eksponatów

# Połączył kapłaństwo z archeologią



Ks. Stanisław Skurzyński

ZDJĘCIA: ARCHIWUM

**WŁADYSŁAW BURZAWA**

Urodził się w Pińczowie 4 kwietnia 1892 r. w rodzinie Michała i Marianny Skurzyńskich. Ojciec był kowalem, matka zajmowała się domem. Stanisław był zwykłym, niczym nie wyróżniającym się chłopcem. Można przypuszczać, że przyglądał się pracy ojca-kowala, a gdy dorastał, na pewno mu pomagał. Miał Stasiu pewną „dziwną pasję". Lubił spacerować po okolicznych polach, górkach i piaskach...

### Skarby z pińczowskich pól

Często go widywano, jak samotnie szedł przez pola i miedze, zamiast bawić się z rówieśnikami. Dziwnie zamyślony, patrzył nie w gwiazdy, ale pod nogi. Nikt nie rozumiał jego pasji. Czego szukał? Dokąd zmierzał? Nie wiadomo, jak narodziła się jego pasja, być może słuchał opowieści dziadków o ukrytych w ziemi skarbach albo też przeczytał książkę, która rozbudziła umysł dziecka? Wiadomo tylko, że pasja ujawniona w czasach młodości – szukanie śladów przodków, archeologia pozostała do końca życia. Chodząc po polach, Stanisław znajdował swoje „skarby" odkopywane lemieszami pługów okolicznych rolników, a to kawałek skorupy o dziwnym kształcie, a to zardzewiały grot czy krzemienne ostrze. Dla innych te „skarby" nie przedstawiały żadnej wartości, dla Stasia były całym światem, który chłonął i o którym marzył w młodzieńczych snach. Ze szczególnym upodobaniem przyszły ksiądz penetrował teren Łysej Góry, leżącej na północ od Pasterki w okolicy Pińczowa. Tam wiatr odsłonił cześć cmentarzyska. Z piachu wystawały popielnice i ludzkie kości. Stasiu wspomina: „...przykrywałem (je) gałązkami jałowca i ze czcią zasypywałem piaskiem...".

Nauka w progimnazjum pińczowskim szła mu dobrze, był ciekawy wiedzy. Gdy skończył siedemnaście lat, musiał dokonać wyboru: co robić dalej? Długo się nie zastanawiał, jesienią 1909 r. zapukał do drzwi Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach. Tak objawiło się jego drugie powołanie i druga pasja: głoszenie słowa Bożego. Nie wiedział jeszcze czy będzie mógł jak dawnej „chodzić po polach i miedzach", ale nie to było w tym momencie najważniejsze.

### Geolog przyjaciel

29 marca 1914 r. Stanisław Skurzyński otrzymał święcenia kapłańskie. 22-letni ksiądz skierowany został do parafii Sławków, a niedługo później do Gnojna. W następnym roku został mianowany wikariuszem w Wawrzeńczycach koło Krakowa. W 1917 r. pracował w Niwce w powiecie Będzin, skąd po dwóch latach skierowany został do objęcia swojego pierwszego probostwa w Korytnicy w 1919 r. Jak pisze w swojej książce „Archeolog na probostwie" Andrzej Matoga: „..Stanisław jawi się jako młody, wykształcony i pełen zapału do pracy duszpasterskiej ksiądz, który poświęca się tym obowiązkom właściwie bez reszty aż do połowy 1921 r. ...". Cóż więc się stało w 1921 r.? W tym roku przybył do Korytnicy młody geolog – Kazimierz Kowalewski. Zaraz po rozpoczęciu badań terenowych nawiązał kontakt z ks. Skurzyńskim – znalazł w nim bratnią duszę. Kontakt ten zamienił się w trwającą długie lata przyjaźń. Proboszcz pomagał geologowi w badaniach, czego efektem było opasłe opracowanie dotyczące miocenu i trzeciorzędu. Jednak spotkanie z młodym geologiem nie miało takiego wpływu na odnowienie pasji archeologa co pewien letni spacer.

### Na ratunek prehistorycznym grobom

Na początku wakacji w 1921 r. ks. Skurzyński wybrał się na przechadzkę na „zachodnią wydmę, na Podgrodzie". Towarzyszył mu Kazimierz Kowalewski – alumn przebywający w Korytnicy na wakacjach. Razem dokonali zadziwiającego odkrycia. W części północnej wydmy rozwiewanej przez wiatry zachodnie znaleźli na powierzchni dwa groby całopalne,

a w nich mnóstwo różnorakich przedmiotów. Były tam popielnice, grot włóczni, nóż z trzonkiem, groty czworoboczne, fibula, sprzączka, osełka itd. Przedmioty te geolog Kowalewski wydobył i łącznie z ceramiką i kośćmi zabrał do Warszawy do Muzeum, gdzie do dzisiaj część tego materiału można zidentyfikować w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego. Ks. Stanisław podjął decyzję o ratowaniu korytnickich grobów. Musiał jednak wcześniej zdobyć wiedzę na temat archeologii. Zaczął studiować „Przegląd Archeologiczny", „Wiadomości Archeologiczne". Dużo czytał na ten temat i – jak twierdzi Andrzej Matoga – pod koniec 1921 r. ksiądz przerobił przyśpieszony kurs archeologii z pomocą Kazimierza Kowalskiego i w oparciu o fachową literaturę.

Ks. Stanisław wiele razy powracał w miejsce „wykopaliska", odkrywając jeszcze 12 obiektów, które opisał i narysował w specjalne założonym dzienniku. Taki był początek jego działalności archeologicznej. Przybywało odkryć i dzienników, w których Ksiądz z pieczołowitością opisywał i rysował pozostałości archeologiczne, ratując je przez zniszczeniem i zapomnieniem.

Ks. Stanisław zdał sobie sprawę, że jest zobowiązany, aby te relikty przeszłości zachować dla potomnych. Okoliczni chłopi nie rozumieli, jakie znaczenie mają jego odkrycia i nadal przez łąki i korytnickie cmentarzysko przepędzali krowy.

Archeolog rozpoczął ratownicze, intensywne wykopaliska. Trwające kilka dni prace zainteresowały okolicznych mieszkańców, sądzili, że Ksiądz odnalazł „skarby". Gdy ks. Stanisław wracał na plebanię z popielnicami i zardzewiałymi grotami, na cmentarzysku pojawiali się okoliczni kmiecie, którzy kopali, niszcząc wszystko, na co natrafiła ich łopata. Skorupy i kości wyrzucali, szukając złota i srebra. Po latach ks. Stanisław wspominał, że znalazł: „miejsce wyłożone kamieniami, rozkopane częściowo przez kogoś zazdrosnego, a posądzającego mnie o szukanie pieniędzy. Ten «ktoś» wiele grobów rozkopał i zniszczył pomimo moich upomnień w prywatnej rozmowie, a nawet z ambony". Nie załamywał się jednak i nadal prowadził akcje poszukiwawcze. Odnalazł nowe stanowiska grobów, w południowo-zachodniej części Korytnicy.

### Księdzu nie wolno

Wiadomości o odkryciach księdza zaczęły się rozchodzić po okolicy. Dość szybko doszły do Feliksa Przypkowskiego z Jędrzejowa – lekarza, astronoma i kolekcjonera, który pod koniec 1921 r. objął również funkcję delegata (czyli współpracownika) Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych. Przypkowski jako urzędnik spotkał się z ks. Skurzyńskim, od którego dowiedział się o odkryciach, ale jednocześnie stanowczo zabronił proboszczowi jakichkolwiek prac archeologicznych. Ta przygnębiająca decyzja sprawiła ks. Stanisławowi wiele bólu i cierpienia. Nie został zrozumiany przez Przypkowskiego, jako ten który ratuje przed zniszczeniem cenny materiał archeologiczny. Ksiądz wiedział, że nie może zaprzestać prac wobec zniszczeń, których był świadkiem, oraz braku jakichkolwiek innych urzędowych reakcji. Z powodu prac duszpasterskich nie mógł jednak od razu przystąpić do ratowania grobów. Te kilka tygodni przerwy spowodowały, że „poszukiwacze skarbów" zniszczyli przeszło dwadzieścia grobów. „Zniszczenie było takie, jakby kopali w nocy" – wspomina. Ksiądz zebrał jedynie fragmenty ceramiki i kilka zabytków metalowych. Wkrótce na jego plebanię zawitał Stefan Krukowski, konserwator II okręgu – południowowarszawskiego. Spotkanie z urzędnikiem nie było miłe. Ksiądz został potraktowany jako amator, a przede wszystkim jako szkodnik, któremu należało zakazać jakichkolwiek badań. Prawdopodobnie tylko dzięki zdrowemu rozsądkowi zawdzięczmy to, że ks. Skurzyński nie porzucił swoich pozaduszpasterskich pasji i nie stracił wiary w sens swojej pracy. Pracował dalej. Przenoszony do kolejnych parafii nie ustawał w staraniach. W Brzegach i w Gnojnie nawet w czasie wojny decydował się na archeologiczne wykopaliska.



**Ocalił tysiące bezcennych ceramik**

### Filantrop i dobroczyńca

Wybuch wojny zmienił wszystko. Ks. Skurczyński z archeologa „zmienił się" w filantropa. Jego plebania w czasie wojny była pełna ludzi. Oprócz niemałej grupy domowników, a więc matki księdza, dwóch małoletnich siostrzenic, kilkorga służby, rodziny Kowalewskich, gościł wielu innych będących w potrzebie lub bez dachu nad głową. A to całą siedmioosobową rodzinę, która na wskutek działań wojennych nie miała się gdzie podziać, a to małżeństwo z dwójką chłopców, nieprzyjęte przez krewnych na wsi po Powstaniu Wwarszawskim, ale też niepełnosprawnego Wincentego, wyrzuconego z domu w zimie, miejscowych partyzantów i wielu innych. Ks. Stanisław znajdował czas na pomoc potrzebującym, a także na symboliczne wykopaliska. W tym tragicznym okresie ocalił setki eksponatów, ukrywając je przed Niemcami. Kiedy Niemcy rozesłali ankietę do gmin i szkół z zapytaniem, czy na terenie nie znajdują się jakieś przedmioty archeologiczne i o wartości artystycznej, wszyscy w okolicy odpowiedzieli, zgodnie wskazując na Księdza. Niemcy wysłali mu pismo, aby niezwłocznie wskazał zebrane przedmioty. Ks. Skurczyński odpisał, że jeszcze przed wojną przedmioty o większej wartości zostały oddane do Muzeum Diecezjalnego w Kielcach, a jedynie fragmenty urn znajdują się w jego posiadaniu. Najcenniejsze eksponaty zakopał w stodole i w ogrodzie, zabezpieczając je grubymi deskami.

### Przeszłość ocalona

Czasy powojenne były bardzo trudne dla Kościoła w Polsce. Ziemie należące do parafii rozparcelowano, a ksiądz jako „niepewny element" był pod ciągłą obserwacją funkcjonariuszy nowej władzy. Zabytki ukryte w ogrodzie, przetrwały, ale wiele z nich uległo uszkodzeniu. Sowieckie czołgi jeżdżące po sadzie spowodowały wiele zniszczeń. Trzeba było wszystko pieczołowicie restaurować, sklejać i opisywać. Ks. Skurczyński wraz ze stajennym Janem Makówką jeździł po okolicznych polach i zbierał łuski od pocisków, aby je wykorzystywać do magazynowania eksponatów. Łusek i gilz było tak dużo, że w nieco późniejszych latach posłużyły one jako surowiec do odlania dzwonów kościelnych. Ściągnęło to na księdza niemałe kłopoty: „za to, że zakupił do kościoła dzwony i zbierał po kolędzie ofiary na ten cel, skazany został na zapłacenie kary 400 złotych... i pozbawiony... prawa nauczania religii w szkołach parafii Gnojno". Funkcjonariusze służb nie doceniali światłego kapłana, który ratował zabytki przed zniszczeniem. Dobrze, że dyrektorem Muzeum Świętokrzyskiego był światły człowiek – Juliusz Nowak-Dłużewski, który doprowadził do tego, by Rada Naukowa Muzeum Świętokrzyskiego przyznała księdzu pewną kwotę pieniędzy na koszty poszukiwań archeologicznych w Gnojnie i okolicy. Te gesty zachęcały ks. Stanisława do dalszych prac archeologicznych i systematycznych badań. Po latach służby Bogu, Kościołowi, ludziom i kulturze polskiej kilka tysięcy eksponatów przekazał do Muzeum Narodowego w Kielcach. Zmarł w 1972 r. W pamięci historyków i archeologów pozostał najbardziej znanym wśród archeologów-kapłanów, którzy w swoim życiu łączyli głoszenie Ewangelii z pomocą potrzebującym oraz odkrywaniem śladów zamierzchłej przeszłości.

W tekście wykorzystałem m.in. informacje zawarte w książce Andrzeja Matogi; „Archeolog na probostwie Ksiądz Stanisław Skurczyński" (1892-1972)".

**W następnym numerze sylwetka Andrzeja Grzegorskiego, wdowca konsekrowanego**

# PO PAPIESKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

*dokończenie ze str. I*

Już od sześciu lat przed Adwentem delegacja Rady Miasta Kielce udaje się do Watykanu, by prosić papieża Benedykta XVI o błogosławieństwo dla mieszkańców Kielc i regionu świętokrzyskiego. Co roku Ojciec Święty błogosławi figurkę Dzieciątka Jezus, która naprzekazywana jest parafiom. W tym roku figurka powędruje do Ojców Kapucynów pracujących w Winnicy na Ukrainie.

Papieska filiżanka to prezent o randze kolekcjonerskiej. W projektowaniu uczestniczyły zarówno Zakłady Porcelany Ćmielów, jak i Institut of Design Kielce. Herb papieski został ozdobiony dekoracją projektu Krzysztofa Łobczowskiego. Filiżanka została wypalona w Ćmielowie. Jej kształt zaprojektowany został w 1933 r. przez Józefa Wysockiego.

**Władysław Burzawa**



ARCHIWUM

**Ojciec Święty otrzymał filiżankę z herbem papieskim i napisem „Rok Wiary"**

# Przychodzi do więźniów

Bóg rodzi się także za murami aresztów i zakładów karnych, także w Areszcie na Piaskach – przekonuje ks. dr Janusz Popielski, salezjanin z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Kielcach, posługujący od lat wśród osadzonych. Regularnie głoszone katechezy przez radiowęzeł więzienny, lectio divina, prasa katolicka czy film „Ja jestem" – budzą sumienia, dają refleksje na tematy egzystencjalne, pozwalają otwierać się na łaskę, a w końcu skutkują sakramentem pokuty, z którego za więziennymi murami korzystają więźniowie. – Trzeba zdawać sobie sprawę, że są to ludzie, którzy wcześniej bardzo często nie mieli styczności z religią, życiem sakramentalnym, którym dom rodzinny nie wpoił zasad, stąd uwikłali się w zło – tłumaczy kapelan. Przed Bożym Narodzeniem i w okresie świątecznym księża kapelani obeszli wszystkie oddziały i każdy osadzony mógł skorzystać ze spowiedzi. – Widzę, jak ci ludzie potrzebują szczerej rozmowy, zrozumienia bez oceniania, poszukują Boga i Jego przebaczenia – mówi. Odbyło się także spotkanie opłatkowe dla osadzonych i ich rodzin, by mogli mieć choć namiastkę domowej atmosfery.

Ks. Janusz ze względu na stan zdrowia zrezygnował z funkcji kapelana, ale nadal przychodzi do Aresztu z posługą. Opiekuje się także grupą AA, w której skupionych jest blisko 60 mężczyzn w przeszłości uzależnionych od narkotyków i alkoholu.

W Areszcie na Piaskach przebywa przeszło 1100 osadzonych. Nowym kapelanem więziennym został ks. Stanisław Saczka SDB. **K.D.**



**Na ulicach miast Brazylii Boże Narodzenie przemienia się w wielki festyn**

# BOŻE NARODZ

Z chrystusowcem, ks. Kazimierzem Długoszem – kielczaninem od ponad 20 lat pracującym w Brazylii, prowincjałem Południowoamerykańskiej Prowincji Towarzystwa Chrystusowego – rozmawia Agnieszka Dziarmaga

**AGNIESZKA DZIARMAGA: – Czy dla Brazylijczyków Boże Narodzenie to równie ważne święto jak dla nas? Jakich rytuałów liturgicznych i kulturowych dopracowali się mieszkańcy Brazylii?**



**KS. KAZIMIERZEM DŁUGOSZEM:** – Trudno jednoznacznie opisać zwyczaje bożonarodzeniowe w Brazylii. Jest to bardzo rozległy kraj, w którym w ciągu wieków wiele regionów poddawane było różnym wpływom.

Na pewno wspólny dla wszystkich tych regionów jest wigilijny posiłek, na który gromadzi się cała rodzina. Odbywa sie on po Mszy św. wigilijnej. Niestety, ostatnimi laty ze względu na dużą przestępczość (rocznie w Brazylii mamy ok. 50 tys. śmiertelnych ofiar przestępstw) Msza św. wigilijna, zwana w Polsce Pasterką, a tutaj Missa do Galo jest przenoszona na wcześniejsze godziny, aby wierni mogli bezpiecznie wrócić do domu. W Rio de Janeiro czy w Sao Paulo większość parafii odprawia te Msze o godz. 18-19.

Wigilijna wieczerza jest różnie przygotowywana – bez wątpienia ma na to wpływ zamożność rodziny. Bardzo często nie różni się ona od zwykłej kolacji, gdzie głównym pokarmem jest ryż i czarna fasola, zwana tu feijão. W regionach, na które miała wpływ kolonizacja angielska, francuska czy holenderska, nie może oczywiście zabraknąć indyka oraz suszonej, a potem odpowiednio przyprawionej ryby. Bardzo rzadko takim rodzinnym spotkaniom towarzyszy modlitwa czy lektura Pisma Świętego, nie może za to nie być wina czy piwa. Te spotkania są zazwyczaj bardzo głośne i dość długo trwają.

Sam dzień Bożego Narodzenia przechodzi bez większych emocji, gdyż wszyscy próbują odpocząć po całonocnym świętowaniu. Dlatego też, o ile na Missa do Galo (czyli w Pasterkę) bywa dość dużo ludzi, to w sam dzień Bożego Narodzenia w liturgii uczestniczy znacznie mniejsza grupa osób. Są także oczywiście dekoracje domowe – próbuje się tu naśladować Europę i Stany Zjednoczone. Domy, drzewa, ulice dekorowane są kolorowymi lampkami, robione są nawet konkursy na najpiękniej ustrojony dom. Najbardziej chyba



Bożonarodzeniowe dekoracje oddają upodobania i gusta Brazylijczyków



Szopka brazylijska na wystawie w jednym z kościołów Brukseli

# ENIE W BRAZYLII

udekorowanym miastem w Brazylii jest Gramado w stanie Rio Grande do Sul. Tereny tamte są zamieszkałe głównie przez potomków emigrantów niemieckich. Organizowane są festiwale muzyki, imprezy muzealne czy np. domki św. Mikołaja bądź Świętej Rodziny. Na głównych placach miast stoją bożonarodzeniowe szopki, „Mikołaje" rozdają prezenty...

**– To popularny Święty w Brazylii?**

– Raczej nie – tutaj mało się wie o św. Mikołaju, ale za to popularny jest Papai Noel, czyli nasza wersja rosyjskiego „Dziadka Mroza". W parafii Mallet, w której pracowałem, jeden z parafian o średniej zamożności, każdego roku przebierał sie za Papai Noel i chodząc ulicami, rozdawał cukierki i drobne upominki dla biednych dzieci. Czynił to z własnej inicjatywy. Podobnie dzieje się w innych brazylijskich miejscowościach. W Rio de Janeiro głośne swego czasu było wydarzenie, gdy ktoś z zamożnych czy wręcz bogatych – przebierał się za Papai Noel i rozdawał prezenty ludziom śpiącym na ulicy...

Ja sam zaprosiłem tego pana z Mallet do współpracy i wspólnie zorganizowaliśmy św. Mikołaja. Zajechał pod kościół wozem konnym i potem rozdawał prezenty dla biednych, przygotowane przez parafię oraz „dobrodziejów", których zaangażowaliśmy w tę inicjatywę. Włączyli się także rodzice – kupując prezenty dla swoich pociech, które później były im rozdawane.

**– Brazylijczycy raczej nie celebrują religijnego charakteru świąt?**

– Na południu Brazylii, głównie w stanach Rio Grande do Sul, Santa Catarina i Parana, czyli tam, gdzie duży wpływ mają obyczaje zaszczepione przez emigrację niemiecką, włoską i polską – obchody świąt wyglądają nieco inaczej.

W miejscowościach o dużym procencie ludzi pochodzenia polskiego i gdzie pracują polscy księża podczas wieczerzy wigilijnej mieszkańcy dzielą się opłatkiem, zazwyczaj specjalnie na tę okazję sprowadzanym z Polski. Święta mają bardziej religijny charakter. Po wieczornej Mszy św. rodzina gromadzi sie przy stole. W zależności od pobożności czytany jest tekst z Ewangelii, nawiązujący do narodzin Jezusa, następnie po krótkiej modlitwie rozpoczyna się wieczerza. Podczas kolacji nie zachowuje sie postu od mięsa. Mimo że w Brazylii nie ma drugiego dnia świąt, to jednak w takich miejscowościach, jak np. Cruz Machado czy Mallet, ze względu na mieszkańców pochodzenia polskiego jest dzień wolny od pracy, obowiązujący tylko na terenie tych powiatów. Dla olbrzymiego grona Brazylijczyków święta to możliwość wyjazdu na plażę, która nadal jest preferowaną formą spędzania wolnego czasu i ulubionym stylem życia Brazylijczyka. Trzeba pamiętać, że mamy tutaj wtedy pełnię lata, a temperatury przekraczają 30 stopni Celsjusza. Powoduje to także inny sposób ubierania oraz inne – lżejsze, posiłki.

Ostatnimi laty Kościół katolicki prowadzi akcję „Boże Narodzenie bez Chrystusa nie jest Bożym Narodzeniem", uświadamiającą wiernym potrzebę religijnego spędzenia świąt i jako protest wobec poważnego skomercjalizowania tych świąt. Już na kilka tygodni przed Adwentem sklepy dekorowane są choinkami etc., a ludzi zachęca sie do zakupów. Niestety, oficjalna propaganda sprowadza święta właśnie do powszechnych zakupów oraz dni wolnych, które najlepiej spędzić na plaży lub wykupując jakąś atrakcyjną wycieczkę.

**– A Polonia? Czy przeciwdziała tej tendencji? A może, z powodów sentymentalnych, pojawia się na stole np. zupa grzybowa, jest wspólne kolędowanie przy choince?**

– Gdy chodzi o ludzi polskiego pochodzenia, to poza dużymi miastami, jak np. Kurytyba, Rio de Janeiro, Sao Paulo czy Porto Alegre, gdzie jeszcze można spotkać małe liczące kilka czy kilkanaście osób grupy osób urodzonych w Polsce (zazwyczaj emigracja wojenna) mamy tu już czwarte, piąte, a nawet szóste pokolenie polskich emigrantów. Znane jest im kilka głównych kolęd polskich, które śpiewane są na spotkaniach rodzinnych. Zazwyczaj też tam, gdzie pracuje polski ksiądz, przed Pasterką robi się wspólny koncert kolęd polskich i brazylijskich (tych ostatnich jest jednak bardzo mało). A zupa grzybowa? W Brazylii nie zbiera sie grzybów. Polscy księża czasami przywożą (czy raczej przemycają) grzyby, wracając z urlopów w kraju. Jeszcze do niedawna, może kilkanaście lat temu, znany był zwyczaj chodzenia po domach tzw. kolędników. Niestety z czasem został zapomniany. Za to w okresie świątecznym szczególną troską otacza sie najbiedniejszych. Tak przedstawiciele władz, jak i Kościół organizują różne akcje pomocy dla tych rodzin, aby mogły w godziwy sposób spędzić święta.

Księża z mojego zgromadzenia pracują zazwyczaj w parafiach, gdzie procent ludzi polskiego pochodzenia kształtuje się w granicach 50-90 osób. Obsługiwane są parafie, gdzie oprócz kościoła głównego, zlokalizowanego zazwyczaj w mieście powiatowym, ksiądz odwiedza jeszcze 20-30, a nawet jak to jest w Quedas do Iguacu – 57 kościołów filialnych. Księża starają się, aby polskie zwyczaje bożonarodzeniowe były nadal zachowywane. Jest to o tyle łatwe, że zwyczaje te jako piękne i wzruszające są podchwytywane i adaptowane także przez wiernych innych narodowości.

Ks. Kazimierz Długosz SChr pochodzi z Kielc, z parafii św. Józefa, gdzie dotąd żyją jego rodzice. W rodzinnej parafii był ministrantem, należał do oazy. W 1982 r. w Poznaniu wstąpił do zgromadzenia księży chrystusowców. Od ponad 20 lat pracuje w Brazylii. Obecnie jest prowincjałem Prowincji Południowoamerykańskiej Towarzystwa Chrystusowego.

# Co nam zostało z tych lat… Boże Narodzenie – dawniej...

Dlaczego sianko pod obrusem, skąd się wzięła choinka? Od jak dawna łamiemy się opłatkiem i czy karp to typowa polska specjalność wigilijna? O tym wszystkim można się było dowiedzieć podczas zorganizowanego jeszcze w Adwencie spotkania „Od Andrzejek do Bożego Narodzenia”, które odbyło się w siedzibie Muzeum Narodowego przy ul. Orlej 3. Uczestniczyli starsi, ale i młodsi – na szczęście nie wszystkim wystarczą plastykowe namiastki świątecznych atrybutów i tradycja kreowana na szklanym ekranie.


T.D.

Dawniej przedświąteczne przygotowania ozdób kumulowały się na dwa tygodnie przed Godami. Z dostępnych materiałów – w Świętokrzyskiem przeważnie z bibułek, słomek, kolorowego papieru, wydmuszek jaj, piórek – dzieci i młodzież pod okiem mam i babć wykonywały łańcuchy, jeżyki, pajączki, anioły czy baletnice. Wkrótce zawisną one na choince, która zastąpiła podłaźnik – gałąź (a raczej ścięty wierzchołek drzewa) świerkowego, zawieszaną u pułapu, skromnie, acz symbolicznie – dekorowaną. W Kieleckiem były to jabłka, orzechy, ciasteczka, ozdoby z opłatków, „pajączki” ze słomek i bibułek. Gałązkami drzew iglastych ozdabiano także ściany, ramy obrazów z wizerunkami świętych, drzwi, furtki, wrota stodół i obór.

Choinka dotarła do na stosunkowo późno, wywodzi się z tradycji niemieckiej. W Polsce pojawiła się we wnętrzach mieszczańskich i dworskich w II poł. XIX wieku i na początku XX wieku. Od początku swojej kariery była u nas bogato zdobiona jabłkami, orzechami, zapalonymi świeczkami oraz mnóstwem własnoręcznie wykonanych ozdób…

Ten dawny świat i nastrój świąt zachowała nadal sztuka ludowa, tzn. malarstwo i rzeźba. – Boże Narodzenie jest bliskie sercu twórców, wciąż inspiruje artystów ludowych – uważa Janina Skotnicka. Bożonarodzeniowe szopki ze stajenką i Świętą Rodziną są regularnie wykonywana i pozostają zawsze na czasie.

**A.D.**

**WSPOMINAMY ZMARŁYCH KAPŁANÓW**

*„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”*
(Ks. Jan Twardowski)

† Ks. Zdzisław Bartosz zm. 23 grudnia 1992 r.
† Ks. Marian Wieczorek zm. 24 grudnia 1998 r.
† Ks. Franciszek Kluszczyński zm. 25 grudnia 1965 r.
† Ls. Wincenty Banach zm. 25 grudnia 1983 r.
† Ks. Zygmunt Migza zm. 25 grudnia 2004 r.
† Ks. Piotr Pytlawski zm. 26 grudnia 1971 r.
†Ks. Adam Wierzchowski zm. 26 grudnia 1993 r.
† Ks. Wacław Radosz zm. 26 grudnia 1998 r.
† Ks. Władysław Widłak zm. 27 grudnia 1982 r.
† ks. Antoni Kwiecień zm. 27 grudnia 2008 r.
† ks. Roman Mosurek zm. 28 grudnia 1976 r.
† ks. Tadeusz Grabek zm. 28 grudnia 1994 r.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...


T.D.

**Wieczerza wigilijna rozpocznie świętowanie we wszystkich schroniskach i placówkach dla bezdomnych położonych na terenie diecezji kieleckiej**

# Bóg się rodzi w Schronisku

Anna Zięba i Urszula Frejowska upieką domowe ciasta. Z grzybów, suszonych owoców, kapusty – wyczarują kilka wigilijnych potraw, a wszystko po to, aby czterdziestu mężczyzn ze Schroniska, prowadzonego przez miechowskie Koło Towarzystwa im. św. Brata Alberta – odczuło i przeżyło Boże Narodzenie. Bóg w postaci Dzieciątka przychodzi do wszystkich, także do mieszkańców Schroniska.

W Miechowie Schronisko funkcjonuje od 1991 r. W okresie przedświątecznym przebywało w nim 40 mężczyzn, w wieku od 27 do 80 lat. Bezdomni pochodzą z różnych stron Polski, m.in. z Olkusza, Włodawy, Dąbrowicy, Brzozówki, Makowa, Warszawy. Każdy z nich, poza noclegiem, otrzymuje trzy posiłki, możliwość skorzystania z kąpieli, przepierki itd. Placówka utrzymuje się dzięki m.in. dotacjom Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, z dofinansowania przez samorządy oraz z dochodów ze sklepu z odzieżą używaną. Zatrudnione jest kilka osób: kierownik Schroniska, dwoje pracowników, sprzedawca w sklepie, czworo opiekunów. – W każdy piątek naszych panów odwiedza ks. Stanisław Latosiński, kapelan schroniska – mówi pracownik Anna Zięba. Personel bardzo dba o standard placówki, która „wciąż jest remontowana i wyposażana”. – Był remont świetlicy, łazienek, pryszniców. Ostatnio kupowaliśmy łóżka i szafki przyłóżkowe – dodaje A. Zięba.

Warto dodać, że placówki prowadzone przez Kościół bądź instytucje z nim związane dysponują w okresie zimy ponad 200 miejscami dla osób bezdomnych

**A.D.**

niedziela kielecka

Redakcja kielecka: ks. Tomasz Siemieniec (redaktor odpowiedzialny), Agnieszka Dziarmaga, Katarzyna Dobrowolska, Władysław Burzawa
ul. Jana Pawła II nr 3, 25-013 Kielce
tel. (41) 344-20-77 kielce@niedziela.pl

Redakcja częstochowska:
Anna Cichobłazińska, tel. (34) 369-43-39
e-mail: anna.cichoblazinska@niedziela.pl